„Młoda Gromada" woj. Lwowskiego na str. 800

Nr. 51 WARSZAWA, DNIA 18 GRUDNIA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

POKREWNE ORGANIZACJE CHŁOPSKIE

„Polski system organizacji rolnictwa, zbudowany na działalności rządowej, samorządowej (terytorialnej i gospodarczej) i **dobrowolnych organizacji** społeczno-gospodarczych **(Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Spółdzielnie, Koła Młodzieży Wiejskiej i organizacje specjalne)**, zaspakaja potrzeby organizacyjne rolnictwa i w jego ramach mogą być wszystkie zamierzenia rządowe, samorządowe i społeczne, pomieszczone i rozwiązywane" [1]).

Życie jest najdoskonalszym regulatorem i sędzią. Ono dyktuje nowe, najbardziej celowe zwyczaje, formy, a z drugiej strony łamie, niszczy bez miłosierdzia to, co ktoś narzuci sztucznego, bez znajomości warunków. Tak też dzieje się z organizacjami. Jedne powstają z potrzeby ludzkiej, inne są stwarzane w drodze przymusu. Jakże łatwo jest sprawdzić, że nie co innego, jak tylko życie wydaje wyrok, albo zagłady (dla tworów sztucznych), albo pomyślnego rozwoju dla organizacji potrzebnych.

Umyślnie zwracać trzeba na to uwagę właśnie dziś, gdy są ludzie, których jedynym zajęciem jest tworzenie nieziemskich pomysłów, za które często całe społeczeństwo pokutuje.

Wspomniane na początku organizacje są dobrowolne. Czyli powstałe z dobrej woli świadomych gospodyń, gospodarzy i młodzieży. Nie wymyślił ich jeden człowiek, ani dwóch ludzi. Nie czytano żadnych książek naukowych, ani jakichś tam teorii, które by miały pomóc do opracowania sposobu organziacji.

Tak nie było. Życie, przeważnie trudne, kazało się zrzeszać chłopom: dla obrony interesów, a później dla poprawy bytu. Tyle więc było przymusu, ile życie nakazywało i dusza chłopska zapragnęła mieć. Dobrowolność naszych chłopskich organizacji, to rzadko dziś spotykana zaleta, którą trzeba cenić i chlubić się nią tak bardzo, jak bardzo pogardzamy przymusem. Dobrowolność, czyli swobodne zabranie się do roboty jest dobre nie tylko dla nas, dla wsi, ale lepsze, ważniejsze dla państwa. Cóż bowiem wart obywatel, który pod przymusem kocha ojczyznę? Takiego kochania chyba nie ma, pod nakazem jest tylko obłuda. Jakiż z takiego obywatela pożytek?

Dobry jest człowiek, który potrafił zrozumieć potrzebę postępowej organizacji i podporządkować ją organizacji wspólnej, jaką jest państwo.

Trzeba sobie uświadomić, że nie inaczej, ale przecie tak pojmujemy nasz stosunek do państwa, dla którego dobra pracujemy nad dobrem własnym.

W środę i czwartek odbywał się w Warszawie Zjazd Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. W tym samym tygodniu, bo w sobotę i w niedzielę (10 i 11 grudnia) obradował Zjazd Gospodarczy i Walny Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

Są to organizacje, obok spółdzielczości, ideowo i zawodowo nam najbliższe. I w jednej i w drugiej w większości światlejsi nasi rodzice pracują. Piszemy o tych zjazdach dlatego, że poza pokrewieństwem i współpracą w praktyce — zostały mocno wypowiedziane myśli, którymi żyje każdy siewowiec.

W deklaracji ideowo-wychowawczej naszego Związku czytamy: „Centralny Związek Młodej Wsi dąży do przeprowadzenia jedności chłopskiej w Pol-

---

[1]) Z myśli do systemu organizacji rolnictwa, omawianych na Zjeździe organizacyjnym Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Warszawie, dn. 11.XII.38.

sce, aby tą drogą zapewnić wsi należne jej miejsce w narodzie i państwie".

I oto na zjeździe C.O.K.G.W. były obecne przedstawicielki Kół Gosp. Wiejskich ze wszystkich stron Polski, chociaż np. Małopolska, Wielkopolska i Śląsk nie należą do Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. Ale, że dla dobra pracy powinno nastąpić zjednoczenie, więc tak chcielibyśmy to rozumieć jakby się na połączenie zanosiło.

Zaś na Zjeździe C.T.O. i K.R-u uchwalono następujący wniosek:

„Walny Zjazd C.T.O. i K.R. zwraca się do wszystkich członków organizacji rolniczych: Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i Śląskiego Związku Rolników, by zdecydowaną postawą swoją przyśpieszyli stworzenie Polskiego Towarzystwa Rolniczego, które da rolnictwu polskiemu jedność działania i siłę moralną i materialną".

Jest rzeczą oczywistą, że projektowana organizacja rolnictwa sprawniej będzie mogła działać, niż dzisiejsze dzielnicowe towarzystwa, a przy tym waga zdania co do polityki rolniczej w państwie będzie większa. Nie chcemy się wdzierać w czyjeś tajemnice, ale jedno można wyjawić, że chłopi ze wszystkich ziem dawno o połączeniu myśleli, ale przeciwstawiało się temu ziemiaństwo. Jest to dowodem, że obszarnicy nigdy z chłopami nie potrafią się szczerze dogadać, gdyż, jak się okazuje, interesy ich są inne niż nasze.

Wśród wielu wniosków bardzo trafnych niemało jest myśli, które my już dawno oblekliśmy w słowa. Przecież to nasze tęsknoty, za które nas rozmaicie nazywają. Cóż, że domagamy się siedmioklasowych szkół na wsi, czy obowiązkowego dokształcania, udostępnienia dzieciom chłopskim kształcenia się w szkołach średnich i wyższych, albo zakładania szkół rolniczych, uniwersytetów chłopskich, budowy domów ludowych? Takie wnioski uchwalili zorganizowani w Kółkach Rolniczych nasi ojcowie.

Nie ma różnic między zorganizowaną młodzieżą i zorganizowanym starszym społeczeństwem chłopskim. Wynika z tego zasada, którą należy na każdym kroku w życiu wiejskim przestrzegać: współpracujemy z Kółkami Rolniczymi, Kołami Gospodyń, Spółdzielczością. Razem nam trzeba wszędzie iść i nigdy się nie zwalczać.

Na tym samym zjeździe prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego złożył oświadczenie, że nauczycielstwo pragnie współpracować ze zorganizowaną wsią. Chodzi tu o wzajemne zaufanie i zrozumienie w pracy nie politycznej, jak to kiedyś było, lecz oświatowo - kulturalnej i gospodarczej.

Gdy to współdziałanie w szczerej trosce o dobro wspólne nastąpi, to zbędne jeszcze bardziej okażą się modne dziś, a odpisywane z faszystowskich wzorów zagranicznych teorie nowej organizacji wsi. Na nic się to przecież przyda, a przeciwnie, łamanie istniejącego, a wypróbowanego działania dobrowolnych organizacji społeczno-gospodarczych — przyniosłoby wielką szkodę państwu, a wsi nowy chaos i rozgoryczenie.

A że dziś to rozgoryczenie jest bardzo niebezpieczne, świadczą o tym żądania delegatów Kółek Rolniczych, które się zawierają w kilku punktach zasadniczych wniosków gospodarczych:

„Walny Zjazd C.T.O. i K.R., zgodnie z opinią Zjazdu Gospodarczego w dn. 10 bm., stwierdza: Obecny stan gospodarczy rolnictwa zmusza wszystkie światłe czynniki państwowe, samorządowe i społeczne w imię najwyższego dobra życia narodu i państwa do podjęcia jak najenergiczniejszych starań dla:

a) zwiększenie udziału rolnictwa w ogólnym dochodzie społecznym, umożliwiającego intensyfikację gospodarki rolnej, a tym samym podwyższenie ilościowe i jakościowe produkcji.

b) przywrócenie opłacalności gospodarstwa rolnego, umożliwiającego zwiększenie konsumpcji artykułów przemysłowych, co da naturalne podstawy dalszemu rozwojowi gospodarki przemysłowej państwa.

c) planowej przebudowy struktury gospodarstwa rolnego w Polsce zarówno przez parcelację, komasację, meliorację, rejonizację produkcji, jak i organizację obrotu towarowego i uzbrojenia terenów pod względem komunikacji — spichrzów zbożowych — przetwórczego przemysłu rolnego—równolegle z inwestycjami intelektualnymi w postaci szkół ogólnych i zawodowych.

d) dalszego obniżenia kosztów produkcji rolnej przez należyte wykorzystanie własnej pracy, zmniejszenie obsługi i długów rolniczych i innych obciążeń finansowych oraz cen artykułów przemysłowych, związanych z produkcją rolną.

e) stworzenie dogodnego, długoterminowego, niskoprocentowego kredytu rolniczego (inwestycyjnego i obrotowego).

f) dalszego planowego rozwoju polityki państwa w zakresie tworzenia warunków, sprzyjających rozwojowi produkcji rolniczych surowców krajowych oraz ustawowego trwałego ich odbioru przez przemysł polski".

Żeby to zrealizować, nie wystarczy się zwracać do rządu, ale trzeba koniecznie potroić wysiłki własne, aby rząd mógł mieć pewność, że chłopi dopomogą do wykonania planu przez stworzenie warunków. Do tego potrzebna jest jedność i szczera, a rozsądna współpraca chłopskich organizacji postępowych.

Edward Marzec

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Urząd gminny Bogusze, pow. szczuczyński 6,75 zł,
Urząd gminny Goździków, pow. opoczyński 10 zł,
Urząd gminny Skrzyńsko, pow. opoczyński 10 zł,
Urząd gminny Janków, pow. opoczyński 5 zł,
Urząd gminny Kszczonów, pow. opoczyński 10 zł,
Mgr. W. Wójcik, pow. opoczyński 2 zł,
Jan Antczak, pow. opoczyński 1 zł,
Wicestarosta Kruszewski, Opoczno 1 zł,
Koło Młodzieży Wiejskiej w Woli Załężnej, pow. opoczyński 3 zł,
Zarząd miasta Opoczna 3 zł,
Boczkowski, maj. Kunice, pow. opoczyński 5 zł,
Koło Młodzieży Wiejskiej w Radzicach, pow. opoczyński 4,50 zł,

Kółka Rolnicze: w Kęczewie, pow. mławski 6,50 zł, — w Ratowie — ceg., pow. mławski 2,65 zł, — w Mdzewie, pow. mławski 5,65 zł, — w Mostowie, pow. mławski 10,50 zł,

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Konopnicy, pow. turecki 5 zł, — w Maciulanach, pow. oszmiański — ceg. za 1 zł, w Mirkliszkach, pow. oszmiański — ceg. za 1 zł, — w Jabrowiczach, pow oszmiański — ceg. za 1 zł, — w Osmolinie, pow. gostyński ze zbiórki 10 zł,

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Oszmianie — cegiełkę za 5 zł,

Z kwesty ulicznej w Pniewie 4,50 zł.

Z pow. kobryńskiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Horodcu na listę nr. 184 — 7,80 zł, — w Horodcu na listę nr. 204 — 8,35 zł,

Koła Gospodyń Wiejskiej: w Wólce na listę nr. 676 — 1,60, — w Szemiotówce na listę nr. 672 — 1,15 zł,

Koło Koleżeńskie uczenic i personelu nauczycielskiego Szkoły Rolniczej w Plancie na listę nr. 695 — 39,43 zł,

Spółdzielnia Spożywców w Jakowiczach na listę nr. 665 — 7,03 zł,

Z powiatu drohickiego:

Koło Gospodyń Wiejskich w Karłowiczach na listę nr. 540 — 8,10 zł,

Kółko Rolnicze w Motolu na listę nr. 535 — 5,90 zł,

Z kwesty ulicznej, przeprowadzonej w Wawuliczach — 1,05 zł,

Na listę powiatowego Związku Młodej Wsi w Gostyninie wpłacili:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Wólce Wysokiej 2,45 zł, — w Brzezi 1,80 zł, — w Zofiówce 3 zł, — w Koszelówce 80 groszy,

Gospodarze wsi Wólka Wysoka 4 zł,
Jagielski Julian, Osmolin 50 groszy,
Kolano Stefan, Gębin 1 zł,
Makowski Stanisław, Gębin 4 zł,
Lewandowski Franciszek, Gębin 2 zł,
Jan Kazimierski z Warszawy wpłacił zadeklarowaną sumę 50 zł,
Koła Młodzieży Wiejskiej: w Słupicy, pow. radomski 5 zł, — w Łączanach, pow. radomski 2 zł,
Walenty Wojtuniak, pow. radomski 1 zł,
Aniela Kosowska, pow. radomski 1 zł,
Koło Młodzieży Wiejskiej w Kramkówce Małej, pow. białostocki 4 zł,

Z powiatu brzeskiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Wiszenkach na listę nr. 467 — 7,80 zł, — w Pozeżynie za cegiełkę 5 zł,

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Wielkorycie na listę nr. 1.042 — 11,45 zł,

Kółko Rolnicze w Dmistrowiczach na listę nr. 1.027 — 2,50 zł,

Bosiaczki Bogusław w Domaczewie za 2 cegiełki 2 zł,
Przechuła Antoni za cegiełkę 5 zł,
Wyrzykowski za cegiełkę 1 zł,

Z powiatu koszyrskiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Derewku na listę nr. 991 — 7,50 zł, — w Dolsku na listę nr. 975 — 1,00 zł, — w Olblach Lackich na listę nr. 437 — 1,90 zł,

Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe: w Lubiazi na listę nr. 961 — 0,90 zł, — w Dolsku na listę nr. 976 — 1,30 zł, — w Lachowicach na listę nr. 962 — 3,98 zł,

Cegiełki nabyli:

Topczewski Wacław w Słonimie za 5 zł,
Piszczyk Stanisław w Miżewiczach k./Słonima za 5 zł,
Żuchowski Stanisław w Kozłowszczyźnie k./Słonima za 5 złotych,
Jakowicz Wiktor w Słonimie za 1 zł,
Pastuszko Zygmunt w Słonimie za 1 zł,
Bułhakówna Halina w Słonimie za 1 zł,
Bartkowska Halina w Słonimie za 1 zł,
Pietraszkiewicz Anatol w Mizgierach, pow. Słonim za 1 złoty,

Uczestnicy kursu p. r. w Grzybowie, pow. słonimskiego:

Szpak Eugeniusz 10 gr, Borys Paweł 20 gr, Mazurek Eugeniusz 5 gr, Mieleszkiewicz Aleksander 10 gr, Zubielówna Czesława 10 gr, Kaszmiel Władysław 5 gr, Duńko Józef 10 gr, Pietraszkiewicz Anatol 10 gr, Kaszenia Nina 12 gr, Stolarczyk Aleksander 10 gr, Miżewiec Nadzieja 20 gr, Konowalik Bronisław 15 gr, Kuczyńska Wiera 9 gr, Czerechowiczówna Józefa 20 gr, Kreczyk Mikołaj 5 gr, Budnik Kazimierz 5 gr, Puzacz Jan 5 gr, Żyliczówna Agnieszka 2 gr, Gierasimczuk Julian 10 gr, Rajko Mikołaj 8 gr, Kibiniówna Maria 20 gr, Szapielówna Zinaida 10 gr, Kuckówna Teofila 20 gr, Kurman Maria 5 gr, Buczyńska Jadwiga 20 gr, Nowik Wacław 5 gr, Komar Aleksy 5 gr, Rusiecka Wiktoria 5 gr, Minakowski Józef 5 gr, Sidoryk Piotr 5 gr, Kuczyńska Stanisława 10 gr,

Z listy ofiar zebranych w dniu 19. XI. b. r. od Związkowców na kursie przodowników p. r. w Święcianach Wil. 2,03 zł,

Pietryk Bronisław, Oszmiana — za cegiełkę 1 zł,

Stanisław Woliński, sekretarz Wydziału Powiatowego w Bielsku Podl. zadeklarował 50 zł,

Koło Gospodyń Wiejskich w Lichosielcach, pow. wołkowyski 1,50 zł.

Zamiast wieńca na grób śp. Józefa Gierata słuchacze Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie składają 10 zł. na budowę Domu Chłopskiego.

Koła Młodzieży Wiejskiej lub członkowie Związku, którzy opłacą całoroczną prenumeratę „Siewu Młodej Wsi" w wysokości 8 zł jednorazowo z góry, otrzymają bezpłatnie broszurę Piotra Typiaka p. t.: „Prace samorządowe młodzieży wiejskiej" która kosztuje 1 zł, a omawia wyczerpująco ważne zagadnienie).

Kto zaś zjedna jednego nowego prenumeratora „Siewu Młodej Wsi", który opłaci całoroczną prenumeratę 8 zł otrzyma jako nagrodę broszurę Józefa Marszałka p. t.: „Zagadnienia gospodarcze wsi" (cena 80 gr).

Ten zaś, kto zjedna dwu prenumeratorów rocznych „Siewu Młodej Wsi", otrzyma jako nagrodę broszurę Józefa Marszałka p. t.: „Zagadnienia gospodarcze wsi" i kalendarz dla sołtysów na rok 1939.

Korzystajcie więc z okazji, która się nadarza!

ADMINISTRACJA „SIEWU MŁODEJ WSI"



STAŚKA A WYBORY

Stało się to bardzo zwyczajnie, któregoś popołudnia zmarła Jaśkowa. Doktór przywieziony z pobliskiego miasteczka, orzekł: „Serce, pewnie miała jakieś przejście". Pewnie, że miała — harowała całe życie na wyrobku, w komorze mieszkała, a wszystko — można powiedzieć — przez Jaśka, swego męża, bo chłop po śmierci 6-letniego syna rozpił się, że na nic już baczenia nie miał. Nie cieszyło go nawet niebieskookie dziewczątko, które na świat przyszło.

Pochowali Jaśkową — zmówili pacierze, ale co zrobić z małą Staśką? Jedni mówią — oddać do młynarzów, im się najlepiej we wsi powodzi, drudzy do Stachów spod lasu, inni jeszcze do kuzynów Jaśkowej na kolonię, a nikt Staśki do siebie wziąć nie chciał — wiadomo — wszędzie bieda, każdy swoich z wielką trudnością wyżywić może, zresztą pociechy żadnej z tego — małe — gęsi nawet nie popasie.

Sołtys powiedział, żeby oddać dzieciaka do gminy. — Tak, to będzie najlepiej — orzekli wszyscy — ale kto się tym zajmie? Oczywiście, co tam chłopom do dzieci, od czego baby? Zaczęło się tedy chodzenie i wysiadywanie co tydzień w gminnej sieni, podpisywanie przez pisarza papierów i jedno w kółko opowiadanie, rozpoczynane słowami: Łaskawy panie wójcie, sierota po Jaśku M. ze wsi W.

Pan wójt w takich razach odpowiadał, że sam decydować nie może — trzeba czekać aż się rada zbierze, a po zebraniu odpowiadał, że jeszcze nic nie wiadomo i znów radził czekać kilka dni. Tak zeszło prawie trzy miesiące. Staśkę przenosili z chałupy do chałupy. Bledziutka, z wychudzonymi rączynami siadywała zawsze pod piecem i smutnie bardzo patrzyła dookoła. Jeść nie mogła i słowa trudno było od niej wydobyć — biedna maleńka. Zimno było u obcych, a przecież jej opuszczone serduszko potrzebowało ciepła, a płowa główka tęskniła za pieszczotą matczynych rąk.

Kiedyś znów poniesiono ją do gminy — długo rozprawiano z wójtem, aż ten zniecierpliwiony odrzekł, że nie jest babą, żeby byle czym się zajmować i to jeszcze teraz, kiedy wybory za pasem — niech małą przetrzymają we wsi, a po wyborach do samorządu może coś się zrobi dla dziecka, westchnął jeszcze, że z babami i z dziećmi jeden kłopot — nic nie rozumieją. Nie było od tego orzeczenia apelacji. Staśka znów powędrowała do jednej z chałup.

A po wyborach samorządowych poszła za matulą.

A ja, grzebiąc we wspomnieniach, łączących mnie z moją wioską, natrafiłam na nią i tak się jakoś stało, że dopiero dziś rozumiem, że rada gromadzka, gminna czy powiatowa, to nie suche przepisy prawne, czy takie ot, zbywania czyichś próśb, albo wykonywania zleceń, tu musi być także współczujące serce — rozumne, dobre serce kobiety. Są rzeczy, których nie załatwi się podpisem na urzędowym papierku, ani czekaniem na zebranie, które za mało ważną rzecz uważa losy dziecka — kto wie, może mała Staśka wyrosłaby na wartościowego człowieka?

Ile jeszcze potrzeba będzie maleńkich Stasiek i im podobnych, by kobiety zrozumiały, że w samorządzie jest tyle palących spraw, którymi nikt inny, tylko one zająć się muszą? *Marysia*

KOMASACJA

(Ciąg dalszy)

Ruch we wsi niebywały. Rzucono się gorączkowo do pracy na nowych działach. Ciut świt wychodzą z pługami ludziska. Wozy wyładowane skrzypią pod ciężarem gnoju. Nagromadziło się tego nie mało przez lato, a nawet i zimą niewiele wywożono. Pod kartofle tylko, aby tylko jak najwięcej kolonii było czem zagnoić.

Jesień tegoroczna sucha i ciepła, to i orka idzie ciężko. Ziemia, zwłaszcza ta gliniasta, stwardniała na kamień. Ten i ów prosił do pomocy krewniaków z drugich wsi, co się nie komasują jeszcze, i wcześniej w polu obrobili. Cni się niektórym, że w jednym miejscu cięgiem trzeba pracować, ale cieszą się, że przez dzień tyle się zrobi, co dawniej przez półtora albo i dwa.

Stary Koleba z synem podrostkiem jeno pracują. Jasiek lejcami kieruje, a ojciec pługa tylko patrzy. Mocną ziemię dostali, to też zeschła się, aż strach, a pług to co i rusz wyskakuje do góry. Za nimi wywalają się bryły, które trzeba młotem rozbijać, bo się ziarna pogubią i nie wzejdzie. Coraz to przystają, a stary dłonie do ziemi przykłada, żeby mu gorąc wyciągło. Oho — mówią Koleba — ziemia to prawdziwa nasza matka, jak potrzeba, to nakarmi, odzieje i coś ma w sobie, że ból wyciąga. Ocierał często czarnym, jak ta ziemia rękawem pot, który mu się walił strumieniem na oczy. Wieczorem legną na łóżka, jak kłody, postękując tylko, bo wszystkie gnaty bolą i śpią, jak kamienie. Niejeden portek nie da rady ściągnąć. To ci praca, to ci sen! Rano jeszcze ciemno, już jadą w pole. W południe matka w dwojakach przynosi jedzenie. Wtedy koniom daje się obrok i zajada kartofle z żurem czy burakami. Przy takiej pracy często i kawałek mięsa się znajdzie, a już skwarki, to zawsze. Jak już pojedzą, to ciągle sobie razem radzą, jak to będzie. Z kolonii zadowoleni, bo to i gruntu kawał nie mały i łąka i pastwisko obok, razem to kupa, aż im się oczy radością śmieją. To też Koleba radzi używają swojej wymowy i snują plany. Łąka podmokła, ale gdy rów pójdzie, po czasie i samemu się wykopie. Pastwisko, jak się wyrówna i podgnoi, to cztery krowy się wychowa i jałówek ze dwie, a i koniska pochodzą czasami. Te pół morgi piasku, co się dostało, trzeba zalesić, będzie swoje drewno,

ROBIMY PORZĄDKI PRZEDŚWIĄTECZNE

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia a z nimi dużo radości no, i sporo roboty. Roboty, bo trzeba przecież coś upiec na te kilka dni, przygotować potrawy na wieczerzę wigilijną, a przy tym jednak musimy zrobić porządki w domu, w mieszkaniu i na podwórzu.

Każda z nas pragnie, aby w domu było najmilej i najprzyjemniej w tym czasie. I słusznie! Przecież ma przyjechać do nas na święta Maryla — siostra z Trzeszczan z siostrzeńcami Stasiem i Zosią. Dawnośmy jej nie widzieli, a Janek z Orłowa, a Baśka aż z Polesia. Toż to będzie uciecha! Tak jest jakoś, że jeśli kiedy, to na Boże Narodzenie urządzamy mimowoli zjazdy rodzinne.

Trzeba się więc do nich odpowiednio przygotować.

Zaczniemy je od robienia porządków. Odświeżamy mieszkanie. Bielimy ściany i sufit. Radziłabym koleżankom dodać do wapna trochę kleju, aby ono trzymało się lepiej ściany i dodać farby żółtej lub niebieskiej. Wybielić mieszkanie na kolor lekko niebieski lub żółty *).

Trzeba okna wymyć, bo są brudne od wapna i deszczu. Futrynę i ramy myjemy ciepłą wodą z mydłem i wodą, szyby tak samo, tylko, że nie wycieramy je gałganem, a raczej papierem. Wtedy będą miały lepszy połysk.

Kwiaty również są zakurzone — nim się je postawi na oknie, trzeba je dobrze wymyć letnią wodą, aby nabrały świeżego wyglądu i nie były zakurzone.

Następnie przybijamy na ścianie obrazy — w ładnym porządku je rozstawiamy. Możemy udekorować je świerkiem lub jaką inną zieleniną. Dobrze byłoby, gdyby koleżanki zrobiły ładnego pająka i kilka wycinanek kolorowych — oczywiście ludowych.

Następnie ustawiamy meble. Stół, krzesła, szafę i t. d. tak, aby nie przeszkadzały domownikom gdy będą chodzili po mieszkaniu. Stół nakryć ładnie wyhaftowaną serwetą — z lnianego płótna postawić na środku stołu flakonik z sztucznymi kwiatami. Serwetki ręcznej roboty powinny być wszędzie: na koszach od kwiatów, komodzie, nawet na łóżkach, na poduszkach.

Podłogę należy wyszorować (ciepłą wodą z dodatkiem ługu). Podłoga będzie miała wówczas ładny, czysty, żółty odcień).

W szafkach, spiżarni i w sieniach należy zrobić wzorowy porządek. Wszystkie kasze, mąki powinny mieć swoje szufaldy, czy też stać na przeznaczonym do tego półkach.

Szafkę, gdzie leżą talerze i łyżki, trzeba wyłożyć papierem (może być kolorowy, taki pakunkowy gruby papier) i powycinać w nim ładne rąbki.

Przeznaczyć w izbie wolne miejsce na choinkę, żeby było radośniej i weselej w święta.

Pozamiatać podwórze, poustawiać narzędzia rolnicze na właściwe miejsce do szopy, aby nie rdzewiały na deszczu i śniegu.

A przede wszystkim trzeba pamiętać też o sobie. A więc należy pomyśleć o kąpieli dla domowników w balii lub w cebrze.

A za tym koleżanki bierzmy się do porządków przedświątecznych w domu.

K.

*) Jeżeli nie bielimy mieszkanie, to należy usunąć pajęczyny i kurze ze ściany.

Chcesz, aby idea naszego ruchu upowszechniła się w każdej duszy chłopskiej?

Zachęć do prenumeraty „Siewu Młodej Wsi" swych znajomych.

---

chociaż na kołek w płocie, albo i drewno na ogień. Budynki tu będą koło pastwiska, żeby z okna widać było dobytek. Potem się sad założy i jakoś ta będzie. Ale to tyle pracy potrzeba jeszcze. Abo to chłopu praca nowiną? Niech tylko Pan Bóg da zdrowie do wiosny doczekać, to się ruch zacznie. Ale, ale, wio koniki dalej, bo czas ucieka, a siać pora.

Tak to lub podobnie każdy na swoim kawałku obmyślał, planował i cieszył się nadzieją lepszego żywota. Tu posieje się żyto, tu pszenicę, tam jare, z mórg koniczyną się podsieje, a ziemniaki, to już w kopce pod znacznik się posadzi, bo szeroko i w poprzek się uprawi. Każdy według swego kawałka rozumował, a tymczasem pługi ciężko pruły zeschniętą ziemię, a wozy wyładowane skrzypiały po drodze. Żeby to prędzej zasiać już na zimę. Pocieszali się, że deszcz przyjdzie, to i bryły rozmiękną, a posiane ziarno chlebem nagrodzi.

Zima po komasacji w niczym, zdawałoby się, nie różni się od innych zim w Łukach przeżywanych, tak samo młócąc cepami, a jak kto ma, to i maszyną, rżną całe kupy sieczki dla dobytku, bo już taki zwyczaj, że sieczką i krowy i konie żyją. Z za rzeki po lodzie zwożą siano na chlewy, albo do stodół. Resztę lasu wycinają i wywożą. Ten i ów furkę drzewa do miasta powiezie. Dadzą mu za to byle co, ale i z tego rad. W długie wieczory po oporządku zbierają się u Władków czy Józwów i tylko, i tylko o koloniach swych radzą, a radzą.

Raz powiada Władek: Wieta co, chłopcy, ażeby tak do powiatu napisać, żeby instruktora nam dali — niech by coś poradził, jak na nowych gospodarstwach żyć. Poradzi ci z kieszeni — mruknął Wojtek — daj mi tylko pieniędzy, to i sam dam radę. Chałupę i budynki zimne murowane bym wystawił co się patrzy, a bez pieniędzy to i Salomon zaprzeproszeniem... zrobi. Niech przyjdzie — inni mówią — napisz Władek i koniec.

Jakoś w połowie zimy, gdy już ten i ów wszystko wymłócił i, nie mając nic do roboty, łaził z kąta w kąt, albo babie przy kuchni pomagał, żeby się od kółka nie odrywała, sołtysiak biega od chałupy do chałupy, nos tylko wetknie, wrzaśnie: jutro na schód! — bo instruktor przyjeżdża. Nad podziw zebrali się — ciekawi, co będzie gadał?

Taki młody i będzie nam doradzał...

Głupiś — w szkołach się uczył, to wszystko wie.

GOTUJEMY NA WIGILIĘ

POTRAWY NA WIECZÓR WIGILIJNY

Zbliża się ważny moment, Dzień Narodzenia Chrystusa Pana.

Niejedna gosposia głowi się nad tym, co ugotować aby wszyscy podczas wieczerzy wigilijnej byli zadowoleni, chciałaby bowiem się pochwalić swą sztuką kulinarną [1]). W celu więc ułatwienia pracy podam parę przepisów na gotowanie potraw, które napewno nie w jednej kuchni będą przyrządzane w wieczór wigilijny.

I.

1. Śledź z mleczem w sosie. Sałata z jarzyn mieszanych. 2. Barszcz czerwony z ziemniakami. 3. Fasolka z szarym sosem. 4. Łazanki z makiem na słodko. 5. Somki z makiem na słodko. 6. Kompot z suszonych owoców.

II.

1. Zupa grzybowa z łuszkami. 2. Püre z grochu. 3. Ryba smażona z ziemniakami smażonymi. Sałata z czerwonej kapusty. 4. Strucel z herbatą. 5. Owoce.

Barszcz czerwony.

25 dkg włoszczyzny (marchew, pietruszka, seler, kapusta włoska, cebula); 40 dkg buraków, kwas buraczany (ocet); 2 dkg grzybów, sól, cukier.

Ugotować wywar z włoszczyzny i buraków — przecedzić, dodać grzyby pokrojone w paseczki i wywar z grzybów. Zmieszać wywary i doprawić kwasem buraczanym lub octem, posolić, dodać trochę cukru.

Kwas buraczany.

Obrane buraki pokroić w kawałki, włożyć do kamiennego garnka (lub glinianego) i zalać letnią, przegotowaną wodą przykryć papierem i postawić w cieple. Za 3 dni kwas gotowy do użycia. Dla przechowania zlać do butelki i zakorkować.

Zupa grzybowa czysta.

25 dkg włoszczyzny, 3 dkg grzybów, 2 dkg masła.

Ugotować wywar z włoszczyzny. Osobno dusić grzyby, pokrojone w paseczki z masłem, a gdy będą miękkie, dodać do przecedzonego wywaru. Doprawić solą.

Püre z grochu.

50 dkg grochu, 5 dkg masła, ½ dkg bułeczki tartej. Dobrze ugotowany groch przetrzeć przez sito, dodać trochę masła, posolić i dobrze wymieszać. Zrumienić bułeczkę i dodać masła, a gdy się roztopi, polać püre (pire) na wierzchu.

Sałata z czerwonej kapusty.

75 dkg kapusty czerwonej, 10 dkg jabłek, ocet, sól, cukier, oliwa.

Kapustę poszadkować na makaron, rzucić na wrzącą, posoloną wodę i zagotować parę razy. Odcedzić wodę, przelać zimną wodą i osączyć. Dodać octu i wymieszać, dodać jabłka starte na grubej tarce, oliwę oraz doprawić solą i cukrem.

Sałata z jarzyn mieszanych.

Kapusta kwaszona, 2 ziemniaki, 2 marchewki małe, pół selera, ogórek, 2 jaja ugotowane na twardo, pomidor, grzybki marynowane lub gotowane, majonez, sól, cukier, (ocet), cytryna.

Wszystkie jarzynki i jaja pokroić w drobną kostkę, dodać soli, trochę cukru, soku z cytryny (lub octu), trochę majonezu i wymieszać. Wyłożyć na półmisek uformować, polać resztę majonezu i ubrać pomidorem, jajkiem, grzybkiem.

Majonez do sałaty.

1 żółtko surowe, oliwa, sok z cytryny.

Utrzeć żółtko i dodając (z początku po kropli, a potem wąskim strumieniem) oliwy ucierać na gęsty majonez. Doprawić sokiem z cytryny i solą.

A. J.

[1]) Sztuka gotowania.

A ja ci mówię, że uczyć się, to jeszcze nic. Trzeba mieć praktykę.

To może i ma.

Instruktor zaczął mówić, więc się uciszyli. Zaczął od tego, że komasacja wytrąca ludzi z równowagi. Dotąd, jak gospodarzyli wszyscy razem na trójpolówce, to musieli się pilnować w robocie, bo niech by który się opóźnił, to albo mu brózdę wyorzą po kolana, albo wykoszą z boków, a nawet i wypasą. Teraz co innego, każdy sobie pełny gospodarz i musi mieć głowę na karku, żeby na kolonii dobrze się urządzić. Opowiadał dalej o organizacji gospodarstwa, jak to wszystko w gospodarstwie musi być do siebie dopasowane. Źle jest, jak czegoś za mało, ale i za dużo, to też nie bardzo dobrze.

Przyjeżdżał jeszcze kilka razy, a co przyjedzie, to coś nowego opowie. Dowiadują się ludziska, jak to ziemię uprawiać należy, jak chować dobytek, jak budynki stawiać, żeby i światło było i ciepło i zdrowe powietrze nietylko w chałupie, ale i u inwentarza, to krowy dużo mleka dadzą, a i kury jaj naniosą i wieprzek się łatwiej upasie. Najczęściej to urządzali sobie takie pogwarki o tym i o owym.

Niejeden w kącie się zaśmiewał z tych nowości, inny kiwał ino głową nąd wymysłami ludzkimi, a inny nawet w kąciku sobie chrapnął. Raz im powiada, żeby we wsi Kółko Rolnicze założyć i gazetę zaprenumerować, mogliby się częściej schodzić na czytanie i pogwarki. Radziliby tedy nietylko każdy o sobie, ale i o całej wsi. „Pamiętajcie — powiada do tych, co się ze wsi wynoszą, — żeby budynki stawiać niedaleko główniejszych dróg, każdy na swoim, ale niedaleko od siebie, bo to będzie i ładniej ze sobą się spotykać na zebranie Kółka się wybrać, a jak powstanie kiedy mleczarnia, albo jaka inna spółdzielnia, wspólnie albo inne produkty dostarczać, a może doczekamy elektrycznego oświetlenia, to się i na koloniach da to tanim kosztem przeprowadzić, czyli jak widzicie, chodzi o to, żeby życie gromady dalej wspólne było".

Stary Koleba aż się poruszył z miejsca. Jak to on koło Pasternika sobie uplanował, a teraz całe plany na nic. Nic nie powiedział, ale zasnąć nie mógł, tylko dumał, a dumał, kto z nich ma większą rację. Są i tacy, co wszystkiemu skwapliwie przytakują i głośno się przechwalają, jakie to cuda robić będą.

Kółko założyli sami. Zapisało się tylko piętnastu. Zbierać, to by się zbierali wszyscy, ale te składki.

(c. d. n.).

St. Czartoryjski.

NASZ PATRIOTYZM

Nadchodzą jesienne i zimowe wieczory. Schodzą się wieczorami gospodarze i młodzież, każde sobie. na wspólne pogawędki sąsiedzkie. Szybko czas leci na tych rozmowach, bo poruszane są poważne tematy, to wesołe, to smutne. Ale przeważają smutne, przecie to nie jest chyba tajemnicą, że wieś znajduje się w okropnych wprost warunkach. Wiele nam brak, bo chleba i oświaty.

Na takich pogawędkach niepodsłuchiwanych, niekrępowanych padają czasami słowa krytyczne na rząd, a nawet państwo.

Łatwo też z tego powodu nazwać chłopów antypaństwowcami. Przecież wielu naszych przeciwników powiada, że wieś nie jest patriotyczna.

Osądzenie niesłuszne. Chłop zawsze był i jest patriotą i to w całym tego słowa znaczeniu, a że zdarzają się wyjątki, to przy takiej biedzie, jaka na wsi panuje, jest zrozumiałe. Dzieci obdarte i głośno wołają: „tato daj chleba". Widziałem takiego ojca, człowieka już w starszych latach, nie było dzieciom co dać, odwrócił się i zapłakał. Kto zna wieś, ten wie, jak wielka boleść być musi w duszy chłopskiej, żeby mogła łzy wycisnąć.

Wszystkie nadzieje, którymi się dotychczas chłopi łudzili — zawiodły.

Więc tworzą sami. Tworzy się samodzielna myśl i czyn chłopski. Przoduje wszystkiemu młodzież, którą to ciężkie życie nie zepchnęło jeszcze w stan obojętności. Wszystkiemu na imię patriotyzm. Bo czyż można uznać żądania parcelacji gruntów wielkiej własności za żądania niepatriotyczne? A dopominanie się o oświatę dla wsi, albo udział chłopów w życiu państwowym i społecznym?

Należę do Związku Młodej Wsi i sam takie żądania świadomie głoszę i jakże często słyszę potępienie naszej organizacji. Powiadają niektórzy, że nam chodzi o interes osobisty, albo klasowy. Jakże to? Wszak po zrealizowaniu żądań wysuwanych przez wieś, państwo polskie stałoby się naprawdę potężnym. Więc nie chłopi są bez patriotyzmu, ale ci, którzy ich słusznych żądań nie słuchają i nie spełniają.

W te długie wieczory gromadzimy się razem i te pogawędki dają jakąś korzyść. Zanim nam dadzą oświatę, my ją sami wprowadzimy. Obecność nasza przy starszych jest konieczna. Częściej trzeba mówić o państwie i naszych obowiązkach niż się to robi dotychczas. Starzy się nie zmienią, ale lżej im będzie żyć, gdy młodzi coś dobrego powiedzą i zrobią. Tym zaś, którzy nas zwykli potępiać odpowiem, że choć trudno jest w goryczy znaleźć siły na patriotyzm, to my go jednak mamy więcej, niż ci, którym na słodyczy zbywa.

Wit. Grochowski.

LUDZIE ZMIENILI ZDANIE

Dwa lata dobiega, jak w naszej wsi powstało Koło Młodej Wsi. Na terenie parafii było pierwsze, bo i w gminie podobnej organizacji nie było. Były inne, jak np.: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Koło Ziemianek, ale tylko były. Ledwie się zorganizowaliśmy, a już posypały się na nas gromy. Członkowie Akcji Katolickiej, no i prezeska tych tam ziemianek (ziemianka), no i ksiądz zaczęli się nagle troszczyć o dolę ludu. Bo jakże — powiadają — powstało koło masonerii (tak nas nazywali) i może biedny ludek zepsuć na nic.

Zaczęła się ta nieprzyjemna polityka zwalczania i obrony. My młodzi siewowcy, choć nas było niewielu, bo zaledwie 17 członków, opieraliśmy się, tłumaczyliśmy, ale cóż, jak ktoś chce zgnębić, to nie uwierzy, chociażby mu się mówiło prawdę. Utrudniali nam robotę i starsi gospodarze, nazywając odszczepieńcami, kołem żydowskim i gorzej jeszcze.

By pokazać do czego dążymy i co chcemy zrobić, zorganizowaliśmy w Kole dwa zespoły przysposobienia rolniczego. I pokazaliśmy ludziom, że Koło nie poto jest: żeby się schodzić na śmiechy i żarty (jak nam przypisują) ale troszczy się o przyszłość. I ludzie później zobaczyli, że nasze plony z poletek konkursowych były dwukrotnie lepsze od plonów rodziców i innych gospodarzy.

Jak nam się jedno udało, to spróbowaliśmy iść dalej. Członkowie Koła nie zadowolili się tylko zespołami p. r. Szczupłe ojcowskie zagony nie wystarczą nam. Do fabryk nas nie przyjmą. Zaczęli się zastanawiać nad wyszukaniem jakiegoś źródła pracy, żeby zatrudnić ręce bezrobotne i dać chleb ludziom bez wyjścia.

Wysunęła się z tego myśl zorganizowania **spółdzielni betoniarskiej**. Po krótkim namyśleniu się i dyskusji postanowiliśmy robić. Ciężko nam było na początku, bo przecież ludzie nie chcieli nas zrozumieć, woleli psuć robotę. Mówili, żeśmy szaleńcy, chcemy wieś do góry nogami przewrócić. Ale się nie cofnęliśmy. Spółdzielnia powstała. Największy jednak był kłopot z brakiem pieniędzy na formy i cement. Udziały wpłacone przez członków jednej części wydatków nie pokryją. Pow. Związek Młodej Wsi w Rawie - Mazow., obserwując naszą pracę i chęci zajął się naszą spółdzielnią i dopomógł wyjść z kłopotu. Z pożyczki z Wydziału Pow. urządziliśmy kurs betoniarski i sprowadziliśmy 100 m. cementu. Zaczęliśmy wyrabiać: dreny studzienne, przepusty, drogowe słupy, płyty, krawężniki, pustaki i zbiorniki na kiszonkę. W pierwszym roku istnienia spółdzielnia obsłużyła wszelkimi wyrobami betonowymi prawie pół powiatu.

Dziś ludność zaczyna inaczej odnosić się do spółdzielni. Mówią, że dobra to placówka, bo wyroby ma mocne i tańsze od wyrobów z przedsiębiorstw prywatnych. Zaczynają się ludziska zastanawiać, czy to jest prawdą, że Koło Młodej Wsi, to „przewrotna masoneria". Oj ludzie, ludzie, my nie poto organizujemy się w Kołach Młodzieży Wiejskiej, aby psuć innym robotę. Nikogo też nie zaczepialiśmy, choć było wiele okazji do tego.

Polska będzie taka, jaką wieś będzie i my o tym dobrze pamiętamy.

Kazimierz Kosik
z Księżej Woli

W GRZĘDZIE

Czytając w „Siewie Młodej Wsi" o uniwersytecie w Bryskach, który opisał kol. L. Wasiela, postanowiłem i ja napisać o naszym (obecnie) mało znanym Uniwersytecie Chłopskim w Grzędzie k/Lwowa. Otóż wybrałem się jechać do tej Grzędy, pomimo trudności, lecz nie materialnych, ale takich, jak „po co ty tam jedziesz?". „Chcesz być komunistą?". „Chcesz być mądrzejszym od innych i lepiej oświeconym bezbożnikiem?" itp. Nawet rodzice krzywo patrzyli na mnie.

Ale stało się, jadę. Przyjechawszy do Grzędy, musiałem się kilkakrotnie pytać o drogę, zanim znalazłem tę „niebezpieczną szkołę". Dziwiło mnie to, że ja oddalony o 420 km, tyle słyszałem o uniwersytecie, a tu ludzie nic nie wiedzą. Było to dn. 15.X.38 r. Jeden kolega już przyjechał i śpi. W następnych dniach zjechała się reszta.

I teraz praca idzie dalej. Ciekawi Was pewnie, jaka? Otóż przede wszystkim praca nad sobą z hasłami: „Poznaj sam siebie" i „Podnoś siebie a podniesiesz wieś i państwo". Prowadzimy samorząd przy uniwersytecie. Wykłady trwają krótko, bo tylko 4 godz., no i po za nimi, dokształcanie. Często wyjeżdżamy z referatami w teren i do sąsiednich Kół. Zżyliśmy się wszyscy jak w jednej rodzinie Szkoda tylko, że czas tak szybko leci i niedługo musimy ustąpić miejsca koleżankom, a tak by człowiek chciał tych wiadomości zdobyć, żeby było czym się podzielić po powrocie do domu. Gościliśmy u siebie parę dni temu kol. K. Maja z Przodownika Wiejskiego, który przyjechał do nas w odwiedziny, a zarazem z wykładami. Wiele z jego pobytu skorzystaliśmy.

Więcej pisać nie będę, chciałbym jeno wytknąć i napiętnować tych wszystkich, którzy o uniwersytetach chłopskich mówią głupstwa Nikt tu nikogo nie demoralizuje, nikt tu nie łamie charakterów, nikt tu nie zakazuje wierzyć. Jednak do ludzi z mojej okolicy nie mam żalu, bo wiem, że sami dobrze nie znają uniwersytetów, a powtarzają kłamstwa za tymi, którzy wiedzą, że jest inaczej, ale umyślnie kłamią. Oby tych uniwersytetów było w Polsce jaknajwięcej!

Mieczysław Cąkała

CZYTAJMY NOWE KSIĄŻKI

„CAŁY DZIEŃ" — CIEPLIŃSKIEGO

Wyszedł nakładem Hoesicka nowy tomik poezji pt. „Cały dzień" **Czesława Cieplińskiego,** znanego już naszym czytelnikom z wierszy, zamieszczonych w „Siewie Młodej Wsi".

Zarówno wiersze zamieszczane uprzednio, jak i ostatnio wydane kompozycje, to czysta poezja. Nie ma tu ani cienia krzyku agitacyjnego, jakiejkolwiek tendencji, a przecież — i może właśnie dlatego, że są pozbawione — tych właściwości, oddziaływają na czytelnika, wzruszają.

Gdy czytamy poezje Cieplińskiego, odnosimy wrażenie — że odrywamy się dziwnie lekką stopą od brudnej, chropawej, brutalnej rzeczywistości i unosimy się w odbiciu jego świata — odbiciu szlachetnym, zwierciadlanym. Opada z nas kurz codziennych wędrówek po chleb, cała powszedniość wczorajsza i dzisiejsza, a zanurzamy się z uczuciem bezmiernej ulgi w przestwór odczucia poety, w nurt jego myśli, w rzeczywistość, którą przed nami maluje po jej gruntownym zgłębieniu, przefiltrowaniu w drodze pracy — własnej obserwacji i swoistego pojmowania świata.

Nazwaliśmy ten świat odbiciem rzeczywistości — zwierciadłem. Ten fakt powoduje, że i barwy są zwierciadlane — srebrne, stalowe, błyszczące. Wsłu-

PAMIĘTNIK ZGRZYTA

NIE UDAŁO SIĘ

9.XII.1938 r.

Późna w tym roku zima.

Dawno opadły liście z drzew, a śniegu jak nie ma, tak nie ma? Czy go i na Święta nie będzie? Byłoby pięknie, gdyby tak spadł na Boże Narodzenie, kiedy rozjedziemy się do domów, by gody spędzić w swojej wsi.

Nie myślcie jednak, drodzy czytelnicy, że jest mi tutaj, w uniwersytecie wiejskim tak źle, iż chcę się jak najprędzej stąd wyrwać. Jeżeli tak przypuszczacie, to się mylicie. Dobrze nam tu. Jestem bardzo zodowolony, gdyż dopiero teraz czuję, jak z dnia na dzień zdobywam nowe wiadomości i rozwijam się. Nic tu przecież innego nie robimy, tylko uczymy się. I to jest bardzo przyjemne. W domu odrywały człowieka od nauki różne zajęcia, a tu tylko: historia chłopów, nauka o społeczeństwie, o kulturze, literatura tak pięknie przez p. Anielę wykładana.

Zapewne się śmiejecie z tego, że od nauk zacząłem, a do panny Anieli odrazu skręciłem. Ale zapewniam was, że to nie jest wcale śmieszne: kobieta ta stała się przedmiotem zainteresowań całego kursu. Co tu dużo mówić: wzięła nas swą wymową, przedziwnym sposobem ujmowania literatury, czarem swej postaci.

Początkowo myślałem, że tylko ja jestem w niej zadurzony po uszy. Aliści okazało się, że jest inaczej. Stwierdziłem to podczas jednego z jej wykładów. W chwili kiedy mówiła najpiękniej, odwróciłem się.

Patrzę, i aż zadrżałem...

Kazik wbił w nią wzrok jak urzeczony, i ślepia błyszczały mu jak u wilka. Przyznam się, że zrobiło mi się bardzo, ale to bardzo nieprzyjemnie. Jakto?

chajmy się w śpiew fragmentu, zatytułowego **Strumień:**

Płynie szklane niebo,
leje wodę srebro —
śpiewa po szkle: skrzypce —
dzwonią pszczoły lipcem —
srebrzy, szumi w trzcinie,
szkło po srebrze płynie,
srebrna mięty zieleń
w szklany flet się ściele —
w liściach szelest srebra
kropli się do nieba,
szklane niebo srebrzy,
szkli po listkach wierzby...
srebro w zieleń, flety
w szklany bursztyn rzeki...

Albo:

Zieleni się leśne światło —
marszczy je zieleń wiatru —
marszczy wiatr w leśnym źródle zieloną [wodę,
złocistemi łuskami i srebrzystym chłodem
płynie leśna woda, zielona, srebrzysta...
wiatr na zieleń pryska,
kroplami świetlistości, po zielonych listkach
przelewa się zieleń światła,
w zielone liście się skrapla —
spływa świetlistym chłodem
nad leśną, srebrzystą wodą — —

Forma Cieplińskiego posiada niezwykłą elastyczność. Poeta umie ją sharmonizować z treścią w niej zamkniętą. W zależności od tego — przechodząc od powagi do śmiechu, radości, śpiewu — skraca wiersz do ostatecznego minimum.

Jest on przytem niewypowiedzianie rytmiczny, melodyjny, giętki nieskrępowany absolutnie rymem. Typowym przykładem, potwierdzającym powyższe stwierdzenie, jest wiersz pt. **Wilga:**

Teofilu —
Zofijo?
(śpiewają boguwole):
wiosna wikle rozwija —
zazieleniła pole — — —
Teofilu —
Zofijo?
owies kłosy wywija —
w sadzie wiśnie —
światło je powypija — —
Teofilu —
Zofijo? —
żyć — zielona chwila —
na śliwach śliw fijolet —
w sadzie Teofila — — —

Wszystkie te właściwości, a zwłaszcza prawdziwą beztroskę o rym, przy równoczesnej i pełnej jego artystyczności, zawiera wiersz pt. **Obłoki.** Świadczy on jednocześnie o wnikliwym odczuciu barw przez poetę:

ROCH KITA

DROGA

Drogę przez wieś wyboistą
tulą drzewa cieniem,
kładą smugi postrzępione,
zieleni strumieniem.

Nad jej biegiem wichrowatym
w sadów tajemnicy
cicho siedzą chaty liche,
z mchem na kalenicy.

A po drodze tej wędruje
chłopska myśl zbudzona,
przed nią się pleśń czasu kryje,
nędza niestrudzona.

Szorstkie ręce pieszczą, gładzą,
myśli przędzę złotą,
aż te serca skołatane,
miłością oplotą.

Tulą skarby diamentowe
przędzę życia woli,
omotaną wonią kwiatów,
płaczem ludzkiej doli.

Czyżby i on śmiał kochać p. Anielę? Poczułem zazdrość . Postanowiłem wybadać sytuację. W czasie przerwy biorę Kazika za guzik od marynarki i pytam:

— Cóż ty tak ślepiami za p. Anielą obracasz. Myślałby kto, żeś zakochany, albo co!

— A ty, to może nie?

— Iii, ja to zupełnie nie — i czuję, że się czerwienię. Wbijam oczy w ziemię.

— Te, tylko bez kawałów. Nie udawaj głupiego. Patrzysz w nią jak wrona w gnat — zaśmiał się Władek Koselak.

— Ha, ha, ha — ryknęli całym kołem koledzy, a potem zakrzykli:

— Cóż to ty tylko byś chciał mieć przywilej na miłość? My się też w p. Anieli kochamy!

Zadygotałem z oburzenia:

— Jakto? I wy?

— Tak, i my! — odwrzaśli tak głośno i zgodnie, że mi aż mowę odjęło. Zakręciłem się w miejscu i wyszedłem na korytarz. Długo stałem w oknie. Rozmyślałem:

— Ho, ho, niedobrze. Jeżeli te wymoczki się naprawdę w niej kochają, to ci dopiero trzeba będzie w nauce i zachowaniu rywalizować.

Postanowiłem też narazie nie dotykać już więcej tej kwestii. Zaciąć się w sboie. Zaniemówić na temat p. Anieli, a jednocześnie wysunąć się na czoło dość pokaźnego orszaku cnych i tak przecie zapalczywych jej wielbicieli.

Pierwsza rzecz, to imieniny.

Rzuciłem się też do kalendarzy ściennych i książkowych. Przewertowałem je od deski do deski. Ani śladu świętej tego imienia. Posmutniałem w miarę, oto akurat tyle, ile wymagała powaga sytuacji. Ale nie dałem za wygraną. Poprosiłem kierownika o Żywoty świętych Prokopa Kapucyna.

— Co takiego? — mówi kierownik i postawił na mnie oczy.

Biegną po niebieskiej łące
(nie słychać) liliowe owce —
pod zieloną, bladą wodą
biegną (nie słychać) ku fioletowym ogrodom —
— — — — — — — — — — — —
Popłynęły płowe wielbłądy,
jeziorem karminu,
do czarnego lądu
wyłonił się (nie było słychać) — płyną —

Recenzję ostatniej książki Cieplińskiego podajemy w „Siewie Młodej Wsi" celowo: chodzi nam o danie kolegom związkowcom przykładu prawdziwie czystej, wyśpiewanej, obrazowej poezji, by się na niej kształcili — stwierdzając na żywym przykładzie jak pięknie można odczuć otaczający świat, by go potem odbić w zwierciadle — najwierniejszym — bo w duszy poety.

„BRACIA" – STRZELECKIEGO

Trzydziestu paru absolwentów opuściło mury ukończonego przez się seminarium nauczycielskiego.

W szkole żyli w ekstazie. Czytali wielkich myślicieli, wznosili się na szczyty uczucia, tak pięknie wyrażonego w poezji romantycznej. Idea była ich chlebem powszednim, na niej się wychowali, ją chcieli w życiu realizować. Oświecać masy ludowe, nauczać — oto cel, który sobie młodzi nauczyciele wytknęli.

Ale życie zmieniło ich. Po odbyciu służby wojskowej nie tylko nie dostali posad w szkole, ale nawet nie mogli zarobić na utrzymanie jako pracownicy fizyczni. Nigdzie nie chciano ich bowiem przyjąć do pracy.

I teraz zadumali się porównywując to, czego się w szkole nauczyli z tym, co niosły szare dni. Tam było dobro, prawda i piękno, a świat szerzył zło, kłamał i brudził najczystsze dusze.

Trudna to była walka.

Chłopcy długo wytrzymywali w swych piersiach tragedię. A tymczasem patrzyli, obserwowali. Huczne, pompatyczne przemówienia, uroczystości — a za tym wszystkim — nędza, głód, zepsucie. Szczególnie żywo odczuwał ów rozbrat idei i rzeczywistości młody poeta Grzegorz Sołotwa. Nie szczęściło mu się. Nie miał posady. Musiał utrzymywać liczną rodzinę. Próbował się wyrwać z przygnębienia. Nie udało się. Popełnił samobójstwo. Jeden tylko z b. seminarzystów został nauczycielem.

Oto w skrócie treść świeżo wydanej książki **Władysława Strzeleckiego** pt.: **Bracia.**

Nie można odmówić autorowi talentu. Wyraża się on przede wszystkim w artystycznym stylu — zwłaszcza w opisach krajobrazów, ujętych obrazowo i swoiście. Tylko jedna wada występuje tu zdecydowanie: bywa ten styl nieraz bardzo górny, sztuczny. Choć przecież, jak to potwierdzają liczne fragmenty książki, umiał on w sposób prosty, lakoniczny odzwierciadlać nastroje, i uczucia bohaterów.

Nie o to nam chodzi.

Przede wszystkim interesuje nas sam temat. **Bracia** pod tym względem nie są oryginalni: pisało już na temat bezrobocia inteligencji szereg pisarzy (np. Kurek, Morton). Autor jednak ujął go w swój sposób: dał bowiem przeżycia kilku wychowanków seminarium i w krótkich, ciętych scenach zobrazował tragizm ich życiowej sytuacji. Postaci te żyją, cierpią. Ukazują się nam plastycznie. Źródłem tej wartości powieści są niewątpliwie osobiste przeżycia autora. Książka jest bardzo ponurym obrazem życia. Tchnie głębokim pesymizmem. Byłoby daleko lepiej, gdyby obok zwichniętych karier nauczycieli dać jaśniejsze dróżki życiowe innych, szczęśliwych współ-współwyznawców idei oświecania.

Niedobrze się też stało, że autor zbytnio aktualizował treść powieści: pisał ją w jesieni 1937 r., obrazując jednocześnie wypadki natury społecznej i politycznej ówczesnej doby.

Książka kosztuje 3 zł. Wydał ją K. Lewandowski w Łęczycy.

Ludwik Stańczykowski

— Żywoty świętych.

— A to po co?

— To już moja rzecz — mówię i jednocześnie czuję, że nic z tego nie będzie.

— Niestety, nie mamy tej książki w bibliotece — odpowiada kierownik i rozkłada ręce.

Spuściłem głowę, zrezygnowany zupełnie. Bo, powiedzcie mi tylko, co miałem robić, jeżeli nawet żywotów świętych nie mogłem dostać, by sprawdzić, czy była święta, nosząca to imię, czy też nie?

— Co dalej? — myślę sobie i walę jak w dym do żony kierownika. Wiedziałem bowiem, że lubią się z p. Anielą. Poprosiłem ją tedy, by uczyniła wywiad, kiedy obchodzi imieniny, prosząc jednocześnie, by zachowała pełną tajemnicę.

Jakież było moje zdumienie, gdy pani kierownikowa oznajmiła mi, że p. Aniela, to wcale nie Aniela, ale Marysia. Że pierwsze imie, to tylko tak na piśmie, a drugie na obchody o charakterze rodzinnym.

W 5 minut po tym uświadomieniu, patrzę w kalendarz — i o mało nie krzyknąłem z radości: 8-go grudnia — Marii.

— Oho, już ja was ubiegnę — myślę. Strzelam z wesela z palców i trapię się dobre pół dnia nad prezentem. Książka? Nie znam jej gustu. Perfumy? Nie wiem, jakie lubi. Kwiaty? Chyba tak, muszę dodać (bo nie chciałbym być posądzonym o skąpstwo), że prócz argumentów przemawiających za tą ostatnią formą uczczenia imienin p. Anieli sam przez się na naczelne miejsce wysunął się jeden niezwalczony: moja kieszeń cierpiała poprostu na tropikalną suszę.

Ano, to sprawa zdecydowana. A więc — kwiaty. kupiła pani kierownikowa w pobliskim powiatowym grodzie trzy, czerwone jak krew różyczki. Wstawiła je do wody.

— Zzieleńieją z zazdrości — pomyślałem sobie i mlasnąłem z uciechy językiem, ino klasło. Tu się dopiero okaże trwałość sentymentu. Ha, róże jak krew — toć to prawdziwy symbol miłości wiernej,

Z ŻYCIA KOLEGÓW AKADEMIKÓW

(O zebraniu Akad. Koła Młodej Wsi w Warszawie)

Dnia 27 listopada br. odbyło się Walne Zebranie Zwyczajne członków Akademickiego Koła Młodej Wsi w Warszawie z udziałem kol. prezesa C. Z. M. W. Gierata St.,

Zebranie rozpoczęliśmy hymnem związkowym — po czym zabrał głos kol. Gierat. Mówił on o roli chłopów - akademików w Ruchu Młodowiejskim z punktu widzenia potrzeb wsi. Szczególny nacisk radził położyć na wzmożenie odrodzenia życia akademickiego wobec chciwych zabiegów o wpływy na chłopa ze strony polskiego wstecznictwa.

Sprawozdania. Koło, nie mając wielkiego doświadczenia w pracy terenowej z trudem wypracowało własne metody działania. Wyjazdy w teren, przeważnie w woj. warszawskie, do Kół i Związków Powiatowych, współpraca koleżeńska z młodzieżą wiejską, pomoc w zakładaniu nowych komórek organizacyjnych, organizowaniu bibliotek, imprez artystycznych, zbiórek na Dom Chłopski, wreszcie samokształcenie, lektura, referaty, wymiana myśli, poglądów, życie towarzyskie, wydawnictwo „Chłopskiej Wiosny" (własnymi siłami), zebranie kilkuset adresów maturzystów - chłopów, zorganizowanie Zjazdu Maturzystów - chłopów w Warszawie we wrześniu br., kurs informacyjny dla studentów pierwszego roku — oto, w ogólnych zarysach podany, dorobek Akademickiego Koła Młodej Wsi w ubiegłym roku organizacyjnym.

Nie zmarnowaliśmy roku, ale przeciwnie — jesteśmy o wiele bogatsi ideowo niż przed rokiem.

Gorzej przedstawiają się sprawy materialne Koła. Jest to jedyna bolączka.

W nowym roku (jak to mówi plan), praca pójdzie w trzech kierunkach, w sekcjach: pracy w kole (wyjazdy w teren, organizacja, referaty), kulturalno - oświatowej (imprezy, występy artystyczne), prasowej (wydawanie „Chłopskiej Wiosny").

Po uchwaleniu budżetu, w dyskusji przyjęto rezolucję treści następującej: „Walne zebranie A. K. M. Wsi uchwala, aby wszyscy członkowie przy składkach miesięcznych wpłacali kwotę 30 gr. na fundusz prasowy A. K. M. W., który stanie się podstawą materialną „Chłopskiej Wiosny". Ciężko to będzie niejednemu wypełnić, ale trzeba, bo bez pieniędzy „Wiosna" nie wyjdzie. Po burzliwej dyskusji uchwalono ustępującemu zarządowi skwitowanie, po czym wybrano zarząd nowy w podobnym, jak w roku ubiegłym składzie, z tą zmianą, że funkcje skarbnika przyjął kol. Zając Wł. Delegatami zaś na Walny Zjazd C. Z. M. W. zostali wybrani kol. kol. Lesiuk Fr. i Kultys Jan.

Walne Zebranie uchwaliło następujące rezolucje:

1 „Walne Zebranie A. K. M. W. zwraca się do C.Z.M.W. z propozycją utworzenia przy C. Z. M. W. Wydziału Spraw Akademickich, któryby łączył Akedemickie Koła Młodej Wsi na terenie całej Polski".

2) „Walne Zebranie A. K. M. W. postanawia nawiązać kontakt ze Związkiem Samorządu Terytorialnego oraz kierować członków na kurs samorządu terytorialnego i praktyki w gminach wiejskich w celu przygotowania działaczy chłopskich do objęcia tak ważnej placówki w życiu wsi, jakim jest stanowisko sekretarza gminnego".

3) „Celem usprawnienia i pogłębienia pracy A. K. M. W. i poszczególnych członków Koła, Walne Zebranie upoważnia zarząd do usuwania członków nieprzejawiających czynnej współpracy w poszczególnych odcinkach pracy Koła".

Należy podkreślić umiar prowadzonych przez ludzi młodych w dyskusjach i w czasie przebiegu obrad. Odnowiony zarząd z ochotą zabiera się już do pracy, a wykona ją wtedy, gdy wszyscy członkowie Koła poświęcą się rzetelnie młodowiejskiej robocie.

E. C.

---

oddanej. Ha, zielenieją chłopaczkowie z zazdrości, zielenieją. Ale to nic nie szkodzi. Pójdzie im to na zdrowie.

I nie mogłem się doczekać upragnionego dnia, który nosił tę wymarzoną datę. Całą noc prawie nie spałem, układałem przemówienie. Najgorzej było ze wstępem. Długo walczyłem sam z sobą, czy zacząć od słów: „Nadszedł dzień, pani", czy „W szarzyźnie co dziennej pracy...". Dopiero nad samym ranem zdecydowałem się na pierwsze, jako bardziej odpowiadające uroczystej chwili.

Nazajutrz umyłem się dwa razy. Przyczesałem skrycie szczotką od ubrania włosy i udałem się po kwiaty do p. kierownikowej. Dobrze się układało, bo akurat miała p. Aniela przy święcie pogadankę. Usiadłem w pierwszej ławce. Kwiaty skryłem w szufladzie (tak przynajmniej, niestety, ale w ostatniej chwili przypuszczałem) zerwałem się i krokiem sprężystym i o ile mogłem eleganckim ruszyłem do stolika.

Nie bez skrytego zadowolenia przyjemnie mnie połechtał szmer w ławkach. Przyznam się, że chętnie byłbym się obejrzał, by mieć satysfakcję z ich otworzonych ust. Ale nie uczyniłem tego. Szkoda, bo w chwilę potem unikałem ich wzroku.

P. Aniela wysłuchała mego przemówienia, odebrała kwiaty. Pochwaliła je: — Ach, jakie śliczne. Bardzo dziękuję. A potem wymówiła zdanie, które mnie położyło na łopatki:

— Dziękuję. Ale ja dziś imienin nie obchodzę.

— Przecież to dziś Matki Boskiej.

— Tak, ale ja obchodzę imieniny na Zielną, 15 sierpnia.

Osłupiałem. Masz babo, placek. Wszystko na nic.

Z pierwszych ławek zabrzmiał dyskretny śmiech. Spojrzałem w tamtą stroną. To Kazik dawał najbezczelniej w świecie upust swej radości z mej klęski.

(C. d. n.)

MŁODA GROMADA

WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Od listopada br. przestał wychodzić nasz miesięcznik „Młoda Gromada“, a powodem tego była dążność do rozpowszechnienia na naszym terenie organu Centr. Zw. Mł. Wsi, „Siew Młodej Wsi“.

Jesteśmy organizacją wychowawczą, toteż nie chcemy postępować tak, jak niektóre stowarzyszenia, które dla celów politycznych rozsyłają swoje pisma darmo, czy kto chce, czy nie chce.

Jesteśmy organizacją młodzieży chłopskiej i chłopski honor nie pozwala nam na czekanie na pismo, za które nie opłaciliśmy prenumeraty. Ale nie możemy żyć bez pisma, które nam zastąpi częściowo instruktora, wskaże na najważniejsze prace organizacyjne w danym okresie i przyniesie wiadomość jak pracują Koła na terenie całej Polski. Trzeba więc zaprenumerować „Siew Młodej Wsi“, w którym co miesiąc będzie ukazywał się specjalny dział „Młoda Gromada“ wojew. lwowskiego (materiał trzeba nadsyłać do 10-tego każdego miesiąca).

Dlatego też Koła Związku Młodej Wsi wojew. lwowskiego, które nie prenumerują jeszcze „Siewu“, winny do końca grudnia br. wysłać opłatę za cały rok w kwocie 6 zł. wzgl. za pół roku w kwocie 3 zł. — Jak widzimy, ceny są zniżone — ale koniecznie trzeba wpłacić prenumeratę do końca grudnia br. W tym okresie Koła Młodzieży będą otrzymywały egzemplarze okazowe.

Należy też wysyłać sprawozdania z pracy Kół oraz artykuły — bezpośrednio do „Siewu“, z dopiskiem: „Młoda Gromada“.

Nie możemy przecież zawstydzać się przed innymi ziemiami, że o pracy w wojew. lwowskim nie ma żadnej wzmianki w naszym organie.

Jesteśmy przekonani, że Koleżanki i Koledzy dołożą wszelkich starań, ażeby ten obowiązek organizacyjny spełnić.

Jan Olszowski.

MAMY UPRAWNIENIA

Tak wiele w dzisiejszych czasach mówi się i pisze o roli kobiety wiejskiej w życiu rodzinnym, społecznym i państwowym — a tak małe jest odbicie tych nawoływań, w terenie, w sercach samych kobiet i dziewcząt wiejskich.

Jeżeli porównamy ilość zorganizowanych mężczyzn i kobiet, dziewcząt i chłopców, to do smutnych dojdziemy wniosków.

A przecież mamy równe prawa. Mamy wprawdzie większe obowiązki rodzinne, więcej godzin dziennie pracujemy, aniżeli mężczyźni, ale to wszystko nas nie usprawiedliwia.

Trzeba umieć sobie czas ułożyć. Nieraz tracimy godziny całe na bezowocne gawędy albo zaczynamy kilka prac naraz i żadnej nie kończymy, a wszystko dlatego, że nie umiemy zorganizować pracy, czyli nie umiemy tak sobie czasu rozparcelować, ażeby wystarczył i na pracę i na spoczynek.

A szacunek u mężczyzn? Jest jeszcze do dzisiaj na wsi przekonanie u mniej uświadomionych mężczyzn, że kobieta powinna tylko garnkami, inwentarzem i dzieciakami się zajmować. Często mąż nie pozwala żonie należeć do Koła Gospodyń albo ojciec czy matka córce do Koła Młodzieży. Mówią, że to marnowanie czasu.

Dzielne kobiety potrafiły już przekonać swoich mężów i ojców, że udział w robocie organizacji, to nie jest czas stracony. A udobruchały ich wtedy, kiedy zobaczyli na wsi dzieciniec, kiedy otrzymali w podarunku ciepłe skarpetki na zimę zrobione rękami tych, które „czas traciły“, sweter — kiedy zobaczyli wyniki konkursu czystości w chacie wiejskiej, zjedli smaczniejszą potrawę, no i kiedy wreszcie na miejscu posępnej, zaharowanej istoty, spostrzegli życiem tryskającą żonę czy córkę.

Spróbujmy tak wszystkie; czas chyba najwyższy, ażebyśmy przede wszystkim my, dziewczęta wiejskie,

POMOC W SAMOKSZTAŁCENIU

(Dokończenie).

Każda niemal książka posiada spis rzeczy, ułożony niejednokrotnie w formie krótkich myśli, streszczających poszczególne rozdziały. Można po przeczytaniu książki ułożyć swój plan i porównać go z planem autora.

Postawa samouka wobec treści książki powinna być zawsze czynną. Nie wolno się godzić z narzuconym przez książkę światopoglądem, ale należy porównać go ze swoim doświadczeniem życiowym i przekonaniem. Nie możemy znowu z góry odrzucać przekonań autora, ale starać się zanalizować swój stosunek uczciwie i wtedy zdecydować, kto ma rację. Przeczytać jeszcze kilka książek traktujących to zagadnienie i umocnić się, względnie przekonać o słuszności.

Ważniejsze myśli powinno się notować, a później krótko je streszczać. Dobrze jest, jeżeli porównywa się książki 2 autorów traktujących o tej samej sprawie. Sąd i ocena jest sprawiedliwsza, a samoukowi daje się możność wyrobienia obiektywnej krytyki.

Jeżeli ktoś interesuje się zagadnieniami społeczno - gospodarczymi, lub politycznymi, to często spotyka liczby umieszczone w tekście, lub poza tekstem, w formie tablic. Liczby te posiadają swoją wymowę, i są o tyle ważniejsze, że są bardziej dokładne i bezstronne. Nadają się do zobrazowania zjawisk masowych, jak stan bezrobocia, giełd itp. Podstawą do zrozumienia statystyki — jest arytmetyka. Trzeba umieć czytać liczby i rozumieć je, bo one powiedzą nam o wielu interesujących zjawiskach lepiej, niż długie opisy.

zabrały się do walki z średniowiecznymi przesądami o niższości kobiety.

Nadeszły długie wieczory zimowe. Pomyśleć trzeba — czy wszystkie koleżanki wywiązują się ze swoich obowiązków organizacyjnych?

Pomyślmy, porozmawiajmy wspólnie na wieczorach świetlicowych, przy kądzieli, wszędzie, gdzie się nadarzy sposobność. Czy to nie będzie owocniejsze wykorzystanie czasu, aniżeli plotkowanie, które niestety do nas, kobiet tak jakoś mocno przylgnęło?

A szkoła rolnicza, uniwersytet chłopski? Przecież i te placówki nie są dziś dla nas tak bardzo niedostępne. Ileż to wnoszą dobra do życia kobiety, jak szeroko otwierają przed nią bramy świata, wielkiego, ogromnego, posiadającego tyle ciekawych zdarzeń, świata, który dla niej przedtem zamykał się w kuchni, izbie a najwyżej w gromadzie.

Uświadomiona kobieta, która wyzwoliła się z pod opieki odwiecznych jej patronów, którzy przez nią trafiali wszędzie, gdzie im było potrzeba, kobieta umiejąca radość sprawić rodzicom swoją zaradnością i dobrocią, kobieta, która potrafi być dobrą żoną i umie wychować dzieci, taka kobieta nie może być pozbawioną radości życia.

Koleżanki — nie myślcie, że chcę Wam morały prawić — jestem dziewczyną wiejską pracującą w karłowatym gospodarstwie, jak wy prawie wszystkie — ale rozumiem, że na naszym „babskim pokoleniu" spoczywa ogromna odpowiedzialność.

Maria Pasternakówna,
Czernichów, woj. lwowskie.

Z ŻYCIA K. M. W. TULIGŁOWY POW. RUDKI

Ciężkie u nas życie, ale jakoś nie dajemy się biedzie. Wioska duża, liczy ponad 3 tysiące mieszkańców — karłowate gospodarstwa, których przeciętna wielkość wynosi 1½ morgi na rodzinę. Ale mamy we wsi kółko rolnicze, spółdzielnię mleczarską, (dotychczas na 1 wirówkę, a obecnie wieś kończy budowę nowego budynku na mleczarnię zmotoryzowaną), jest także kasa Stefczyka. Młodzież należy do Koła Związku Młodej Wsi, które liczy obecnie ponad 100 członków.

W ubiegłym roku Koło nasze zaprojektowało budowę domu ludowego — starsi, którzy z nami bardzo chętnie współpracują, przystąpili do komitetu i dzięki wspólnemu wysiłkowi zebraliśmy już 1.800 złotych.

Ostatnio Koło Młodzieży zorganizowało 6-dniowy kurs spółdzielczy spożywców „Społem", na którym wykładali kol. kol. ze „Społem" Wieruszewski i Prokopiak oraz kierownik Związku, kol. Liebersbach. Mamy zamiar założyć pierwszą w powiecie spółdzielnię spożywców, w czym biorą czynny udział także nasi, światlejsi ojcowie.

Odbyło się także Walne Zebranie Koła w dniu 13 listopada, na którym było obecnych 112 kołowców i gości.

Obecnie zarząd Koła opracowuje plan pracy na okres zimowy, ażeby pożytecznie spędzić długie wieczory.

Józef Kikut,
prezes Koła.

K. M. W. KROTOSZYN, POW. LWOWSKI.

W październiku i listopadzie odbyły się u nas zebrania informacyjne, na które przyjeżdżali kol. kol. Liebersbach i Czarnieńki. Zorganizowaliśmy Koło Młodzieży, nie chcemy bowiem pozostawać w tyle w pracy

WÓLKA HAMULECKA,

Znaliśmy już od dawna organizację Związku Młodej Wsi, a jakoś trudno było się nam zorganizować. Przyjechał do nas kilka tygodni temu kol. Czarnieńki, prezes Koła w Brzuchowicach i opowiedział nam, jak gdzie indziej młodzież pracuje.

Powstało i u nas Koło, liczące ponad 20 członków, pracujemy jak nas na to stać. Ostatnio z dużą pomocą przychodzą nam wychowankowie Uniwersytetu Chłopskiego w Grzędzie, którzy nas odwiedzają.

IZDEBKI NIE POZOSTAJĄ W TYLE. (pow. Brzozów).

Koło nasze liczy 82 członków. Mamy swoją orkiestrę, w której bierze udział około 30 uczestników. Oprócz normalnych prac, ostatnio uchwaliliśmy wybudowanie chodnika w części wsi, gdzie znajduje się szkoła, której kierownik kol. Matusz stale służy nam przyjacielskimi radami i pomocą. Chcemy, ażeby dzieci szkolne nie brnęły w błocie w drodze do szkoły. Tym skromnym czynem obywatelskim uczciliśmy 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości.

Statystyczne liczby dzielą się na absolutne i względne. Pierwsze mówią tylko o liczebności danego faktu, natomiast drugie wyrażają wzajemny stosunek dwóch przynajmniej liczb, w których jedną porównywamy do drugiej. Im więcej będziemy mieć danych liczbowych, tym ciekawiej i jaśniej przedstawiać się będzie obraz danego zagadnienia. Trzeba pamiętać, że:

1) Liczby porównywane muszą być z jednego okresu czasu,

2) Gdy badamy rozwój zjawiska w czasie, to liczby powinny dotyczyć równych odstępów czasu.

3) Sprawdzać, czy czytane liczby są jednorodne, t. zn. czy dotyczą tych samych faktów; wreszcie z jakiego źródła pochodzą.

Czytać należy *bardzo uważnie,* bo to umożliwia lepsze zrozumienie myśli autora, pozwala dojść do samodzielnych wniosków, a często nawet daje ciekawy materiał do krytycznej oceny wniosków autora.

Gdy zabieramy się do czytania, musimy zwrócić uwagę na to, jakie zagadnienie oświetla tablica i z jakiego punktu widzenia — autor do zagadnienia podchodzi, co pozwala zorientować się, która tablica będzie nam potrzebna. Konieczny jest pewien system własny do odczytywania, ale takiej recepty, nie można mieć.

A teraz pomówię trochę o referatach. Jest forma samokształcenia ogromnie pożyteczna, ale nie łatwa. Bo trzeba wziąć to pod uwagę, że aby dać z siebie coś, musimy dołożyć, włożyć dużo pracy przygotowawczej. Trzeba mieć coś w głowie, wystrzegać się powierzchownego ślizgania się po przedmiocie i wielomówności, bo ta nic nie daje.

Do pisania referatu trzeba mieć jakiś podręcz-

POWODOWA
pow. Sambor.

Koło urządziło uroczystą akademię ku czci Święta Niepodległości. Zaprosiliśmy całą wieś. Referat n. t. „Rola wsi w walce o wolność", wygłosił kol. wiceprezes powiatowy, Franciszek Myrdzio.

RZETELNA ROBOTA

Niedawno na nasz teren przyjechali kol. kol. Zając i Pudełko z kinem. Wieś jest wprost zachwycona inicjatywą Centralnego Związku Młodej Wsi. Wszyscy mówią, że C. Z. M. W. jak się do czegoś zabierze, to zrobi to dobrze, mając na oku przede wszystkim dobro wsi.

OD REDAKCJI

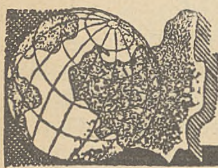
Kol. Żuk Władysław: Wiersze Wasze zawierają zdrowe myśli, ale pod względem formy są słabe. Radzimy pisać prozą. Przy pisaniu artykułów musicie jednak, Kolego zwracać uwagę na to, ażeby trzymać się jednego tematu. A dalej, dobrze jest wykazywać wady w dzisiejszych stosunkach społecznych, ale zarazem trzeba wskazywać drogę ku lepszej przyszłości czyli jak, Waszym zdaniem, młodzież chłopska winna zmieniać dzisiejszą złą rzeczywistość na lepszą. Nadesłanych materiałów nie zamieścimy. Nie zrażajcie się tym, piszcie dalej, a napewno będzie lepiej.

KÓŁKA ROLNICZE POPIERAJĄ NASZE PRACE

Na Zjeździe Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych jednogłośnie zostały powzięte następujące uchwały, które są zobowiązujące dla członków Kółek Rolniczych, a z drugiej strony świadczą o celowości naszych prac.

„Walny Zjazd stwierdza konieczność pogłębiania i upowszechniania prac kulturalno-oświatowych na terenie wsi przy współdziałaniu wszystkich organizacyj rolniczych, nauczycielstwa i samorządu terytorialnego oraz władz państwowych. W związku z tym należy dążyć by w każdej gromadzie powstał dom społeczny, w którym między innymi znaleźć winny się świetlica, biblioteka, radio itp., które powodowały by ogniskowanie życia społecznego wsi. W każdym powiecie winien być zbudowany powiatowy dom ludowy, ogniskujący pracę kulturalnych i gospodarczych organizacyj wsi. Walny Zjazd zwraca się do wszystkich o popieranie akcji zbierania funduszów na Dom Chłopski w Warszawie".

„Zjazd wita z radością rozpoczęcie działalności przez Spółdzielnię Kinefikacji Wsi, która winna mieć wszelkie pomoce i ułatwienia dla upowszechnienia swej działalności na terenie wiejskim z dostosowaniem kina do potrzeb wsi".



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

WYBORY SAMORZĄDOWE

Jednak agitacja wyborcza do parlamentu była daleko słabsza od agitacji samorządowej i nie ma się czemu dziwić, gdy ordynacja samorządowa jest demokratyczniejsza niż sejmowa. Drugim powodem jest to, że stronnictwa opozycyjne starają się udowodnić swoją siłę w samorządzie. Rozchodzi się tu, oczywiście, o siłę polityczną i dlatego, przypatrując się agitacji np. w Warszawie i czytając szumne odezwy i artykuły, wydaje się, jakby tu nie zależało ludziom na dobru samorządu, lecz na wygraniu partii politycznej. Smutny też to objaw, że do agitacji używa się młodzieży w czapkach gimnazjalnych (tak było w Warszawie).

O ile agitacja nie jest zła, o tyle dążenie do wygrywki politycznej, kiedy chodzi o samorząd, jest niepomyślnym objawem.

---

nik, który należy przeczytać uważnie, przemyśleć, streścić. Dobrze jest, gdy można przeczytać inną jeszcze książkę w tej samej materii. Porównywanie i podchodzenie do tematu z różnych punktów. Ciekawsze miejsca zakładamy, co umożliwi odszukiwanie ich. Obieramy temat najciekawszy i układamy plan, według którego zaczynamy pisać. Przykładów mało, ale muszą być uderzające. Zbyt długie wyliczanie nuży słuchaczy. Dać parę cyfr — jeżeli okażą się potrzebne, a w zakończeniu powtarzamy krótko i dobitnie główne punkty referatu i jeżeli się da — wysuwamy praktyczne wnioski.

Referat nie może być „suchy", lecz należy go barwnie przetkać przykładami z życia. Myśli powinny być jasne, wyraziste. Wygłoszony referat wywrze większe wrażenie, niż odczytany. A nie jest ta forma wcale trudna, gdy poznamy dokładnie temat i powtórzymy sobie treść przemówienia przed jego wygłoszeniem.

Gorzej jest z opracowaniem referatu bez książki, a będzie nam chodziło o przekonanie ludzi do pewnej sprawy, jak np. założenie spółdzielni. Praca będzie polegała na przypominaniu sobie myśli i wspomnień, trzeba wejrzeć w siebie głębiej, poszukać materiału czerpanego kiedyś z książek, ułożyć plan, a potem napisać referat.

Odkładamy go na bok i odczytujemy, a potem po paru dniach poprawiamy go. Jeżeli się spotka z krytyką (trzeba się na to zawsze przygotować), w trakcie pisania musimy się zastanowić nad sposobem myślenia innych ludzi i przygotować w związku z tym argumenty, fakty i cyfry, które mogą nam służyć jako uzasadnienie naszych wywodów na wypadek wysunięcia kontrargumentów przez słuchaczy.

Z. Kamińska

Z dotychczasowych wyników głosowania na Pomorzu nie wiele można przewidywać, wiadomo tylko, że Ozon, mimo usilnej agitacji, nie zdołał jeszcze wygrać.

NIEPOKÓJ W SEJMIE

Pisaliśmy w ostatnim numerze o ważnym przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego, nie podając, jaki ta mowa wywoła odgłos.

Otóż Ozon miał z tego powodu trochę kłopotu, gdyż szef sztabu ozonowego, płk. Wenda, wystąpił z krytyką programu wicepremiera, zarzucając mu małość i brak śmiałości. Nie tajno też jest, że plany ozonowe uzgadnia się z rządowymi i dlatego wystąpienie płk. Wendy wywołało zdziwienie. Później sprawę wyjaśniono, lecz wszyscy są przekonani, że w łonie Ozonu istnieją grupy, które się między sobą różnią. Np. płk. Wenda w swojej krytyce domagał się planu na wzór państw totalnych (Niemcy, Włosi), czyli faszystowskich, ale napewno nie wielu członków Ozonu godzi się na taką ideologię. No, i stąd ten rozdźwięk.

22 PROJEKTY USTAW

Rząd wniósł do laski marszałkowskiej aż dwadzieścia dwa projekty ustaw, które są obecnie przerabiane w komisjach.

Nie opracowuje się jeszcze w komisji dotychczas projektu nowej ordynacji wyborczej. Na razie wybrano komisję, ale projektu jeszcze nie zgłoszono. Pracuje nad tym biuro Ozonu.

Jeden z posłów ma zgłosić projekt ustawy o tymczasowym obywatelstwie, która jest wymierzona przeciwko Żydom. Byłaby to pierwsza ustawa, ograniczająca ich prawa w Polsce.

GŁOSOWANIE W KŁAJPEDZIE

Kłajpeda, wolne miasto, które Litwa opanowała przed paru laty wojskiem, rozstrzyga o swoich losach: czy ma być litewska, czy niemiecka. I jedna i druga strona agituje, ale hitlerowcy prawdopodobnie wygrają. Wyniki wyborów do sejmiku będą znane za kilka dni, a już Hitler nadesłał Niemcom kłajpedzkim powinszowanie zwycięstwa. Hasłem hitlerowców w Kłajpedzie jest przyłączenie się do Prus Wschodnich, czyli, jak oni to nazywają „zurück zum Reich".

ZAMIESZKI NA LITWIE

W stolicy litewskiej zarządzono stan wyjątkowy, czyli obostrzono kary za zakłócanie spokoju publicznego. Zarządzenie to wydano w przewidywaniu jakichś zamieszek.

Wzmaga się tam bowiem ruch przeciwżydowski, czego do tej pory prawie nie było, a z tego powodu dochodzi do rozruchów, podobnie jak to dzieje się z naszymi endeckimi studentami.

W SOWIETACH ŁAGODNIEJ

Zaszły tam różne zmiany na stanowiskach partyjnych, bo „ustąpił" przewodniczący G. P. U. (tajna policja), który w czasie swojego urzędowania pooskarżał przed Stalinem wielu wysokich dygnitarzy.

Po jego odejściu przywróci się podobno do łaski marsz. Blüchera, nad którym już śmierć krakała, i zwolni się z więzienia Radka. Tak piszą gazety, ale wiadomości z Sowietów nie zawsze są pewne.

WSPÓŁPRACA Z CHINAMI

Japońskie gazety donoszą o coraz ściślejszej współpracy bolszewików z grupą generałów chińskich z frontu południowo - zachodniego, którzy się mieli nawet buntować przeciwko marsz. Czang - Kai - Czekowi, dlatego, że nie wykorzystuje pomocy Sowietów, co ułatwia Japonii zwycięstwa.

DALSZE ARESZTOWANIA W RUMUNII

Okazuje się, że do b. „Żelaznej Gwardii" (organizacja hitlerowska i za hitlerowskie pieniądze) należeli nawet uczniowie gimnazjalni. W Czerniowcach aresztowano całą 8-ą klasę, i dwóch wychowawców pod zarzutem organizowania zamachu na wyższego oficera.

Aresztowania rumuńskie potępiają b. ostro gazety niemieckie, co świadczy wyraźnie, że „Żelazna Gwardia" była przez hitlerowców popierana.

RUŚ ZAKARPACKA WE KRWI

Opisy stosunków, panujących na Rusi, są straszne. Toczą się tam ciągłe walki z Czechami i Węgrami. Ludność tamtejsza jest mało uświadomiona i dlatego pozwala się używać ukraińskim bojówkarzom do bójek.

Pisaliśmy już kiedyś, że większość Karpatorusinów chce połączenia z Węgrami, a przeciwni temu są Czesi i bojówkarze ukraińscy, którzy dążą do stworzenia wolnej Ukrainy.

Wskutek zamieszek ustało wszelkie życie gospodarcze, a ludzie mrą z głodu, gdyż brak jest żywności.

NIEMCY PRZEŚLADUJĄ KOŚCIÓŁ

Są w Polsce ludzie, mianujący się gorliwymi katolikami, którzy się lubują w niemieckiej polityce i pragnęliby u nas coś podobnego widzieć. Jest też jeden dziennik, nawet nie świecki, który nam hitleryzm zachwala, gdy tymczasem Hitler gnębi Kościół bezlitośnie.

Przygotowuje się w Niemczech ustawę, pozbawiającą Kościół majątków, które mają przejść na własność państwa.

W szkołach zakazano odgrywać sztuk religijnych (misteria), zachwalając przedstawienia o treści pogańskiej.

FRANCJA I WŁOCHY

Zaczęło się od jednego zajścia, a dziś cała Europa zastanawia się, jak Francja zaspokoi włoskie żądania kolonialne.

Włosi bowiem wysuwają śmiałe żądania i domagają się od Francji ustępstw. Pierwszą rzeczą jest dopuszczenie Włochów do udziału w zyskach z Kanału Sueskiego. Kanał ten jest w rękach francuskich (angielskich) i daje Francuzom duże korzyści, gdyż wszystkie okręty, jakie tamtędy przepływają, muszą się opłacać. Ponieważ Włosi najwięcej (prócz Anglii) przewożą towarów, więc uważają, że im się należy część zysków.

Drugą pretensję zgłaszają Włosi do portu Dżibutti, który, po zdobyciu Abisynii jest im b. potrzebny.

Trzecie żądanie, najważniejsze, dotyczy zwrotu Tunisu.

Prócz żądań, stawianych na razie w artykułach prasowych i w czasie licznych demonstracyj, Włosi próbują straszyć Francuzów zarządzeniami wojskowymi. W Libii (Afryka) stoi 80.000 żołnierzy, łodzie podwodne przygotowano do akcji, na jedną z wysp nie daleko od portu francuskiego przeleciało osiemset samolotów włoskich.

JAK SIĘ ZACHOWUJE FRANCJA?

W Tunisie wykończają Francuzi umocnienia wojskowe (fortyfikacje),

mówi się głośno o zwiększeniu floty wojennej na Morzu Śródziemnym. Codziennie odbywają się burzliwe demonstracje przeciwwłoskie.

Ale daje się zauważyć jakoby Francja nie czuła się zbyt pewna.

KTO ZA KIM STOI?

Mówiło się przed tygodniem, że Mussolini dlatego zadarł z Francją, żeby nie dopuścić do podpisania układu francusko - niemieckiego. Dziś wygląda to trochę inaczej.

Niemcy przyznają Włochom słuszność np. w sprawie kanału Sueskiego, a nawet swoje żądania radeby postawić, skoro twierdzą, że w przewozie towarów przez kanał zajmują trzecie miejsce po Anglii i Włochach. Widać, że ich układ z Francją wcale nie krępuje.

Anglia radzi Francji porozumienie się z Włochami i jakieś ustępstwa, żeby tylko nie dopuścić do starcia. Możnaby Anglików posądzić o największe w Europie samolubstwo, wiadomo bowiem, że po to doradzają Francji ustępstwa, żeby sami nic nie stracili.

Toteż Francja nie może się czuć pewnie, jeżeli nie widzi znikąd poparcia.

POŁOŻENIE WEWNĘTRZNE FRANCJI

Rząd Daladie zdołał się utrzymać dzięki poparciu prawicy i umiarkowanych. Robotnicy na tym tracą wiele, gdyż przemysłowcy, korzystając ze sposobności, zwalniają ich z pracy.

W HISZPANII

Niby ucichło trochę na frontach hiszpańskich. Odbywa się obecnie wycofywanie ochotników obcych narodowości. Walki, jakie się jeszcze toczą, w niczym nie zmieniają położenia.

I jedna i druga strona jest za słaba, żeby zwyciężyć, a poddać się jedni drugim nie chcą.

W PALESTYNIE BEZ ZMIAN

Zamachy i napady zdarzają się jeszcze częściej i to w całym kraju. Anglia usiłuje zwołać Arabów i Żydów na narady w sprawie podziału Palestyny.

Zagadnienie żydostwa jest omawiane w każdym państwie. Potrzebne są tereny kolonizacyjne, gdzieby można było osadzić Żydów z całego świata. Podobno w Afryce (Rodezja) jest pusty, a urodzajny obszar, gdzie mają Żydów osadzić. Zainteresowała się tą sprawą główna organizacja żydostwa światowego i gromadzi już potrzebne fundusze na cele emigracji.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 18.XII. DO DN. 24.XII. 1938 R.

W niedzielę, dn. 18.XII w audycji porannej dla wsi **o godz. 8,15** Gazetka Rolnicza.

O godz. 8,30: Przegląd rynków produktów rolnych.

O godz. 8,45: muzyka popularna w wykonaniu kapeli A. Zaremby.

O godz. 15.00: transmisja ze zwiedzania zakładu doświadczalnego i chlewni zarodowej w Kościelcu. Sprawozdawcą będzie prof. J. Kilarski.

O godz. 15.30: gawęda pt. „Nowiny ze świata" w opracowaniu K. Plucińskiego.

O godz. 15,45: audycja słowno-muzyczna.

O godz. 16,15 nadana zostanie pogadanka pt. „Zimową porą w świetlicy" w opracowaniu W. Tropaczyńskiej-Ogarkowej.

W poniedziałek, dn. 19.XII o godz. 18,00 pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Robimy zakupy przedświąteczne" wygłosi M. Bogdanowiczowa.

O godz. 18,15 inż. W. Piróg mówić będzie o „Elektryczności na wsi".

We wtorek, dn. 20.XII o godz. 18,00 Skrzynka Rolnicza w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 18,15 pogadanka z cyklu „Organizacja gospodarstw" pt. „Obrót inwentarzem żywym" B. Składzińskiego.

W środę, dn. 21.XII o godz. 18.00 „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

O godz. 18,15 pogadankę pt. „Waga najpilniejsze narzędzie w gospodarstwie" wygłosi K. Wilmański.

W czwartek, dn. 22.XII o godz. 18,00 nadane zostanie słuchowisko dla młodzieży wiejskiej „Na świątecznym urlopie" w opracowaniu S. Młodożeńca.

W piątek, dn. 23.XII, o godz. 18,00 felieton prawno-społeczny J. Zieleńczyk - Kocanowej pt. „Rada familijna".

O godz. 18,15 „Nowiny leśne" w opracowaniu inż. L. Chociłowskiego.

W sobotę, dn. 24.XII Polskie Radio z okazji Dnia Wigilijnego przygotowało specjalnie uroczysty program okolicznościowy dla wszystkich.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek. Nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca się.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism. Adres: Warszawa, ul. Kopernika 30, pokój 226.

Prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu zgóry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.